

Wy lubicie się wyklócać z duchem świętym
Ziomo leży tu jak trup, bo się buchem zmęczył
Bóg dzwoni, robisz miód będzie znów cię dręczył
Wasza dieta to siwucha i suplementy
"Wy idziecie do nas? Uuu, no to kupcie pety!"
W łapie szlug, łapiesz buch jesteś uśmiechnięty
Mówisz taka twa natura, taki mózg przekłęty
Będziesz miał paskudne płuca, ale grób przepiękny

Mówisz babie to codziennie
Mówisz, skarbie nie zależy to ode mnie
Nie, nie, nie, nie
Keep it one hundred, ziomek leje setkę
Lej, lej, lej, lej
Wynalazca wódki niech się smaży w piekle
Właśnie tam jest twoje miejsce

W ciągu tygodnia antyoksydanty
Potem włączasz chłanie, koks i blanty
A zaczęło się skromnie tym włoskim chianti
Nie ma nic za darmo, to kosztem chandry
Która, która przyjdzie w niedzielę
Mówisz, że już pauza, będziesz pić już niewiele
Ale, znowu idzie lato, z latem przyjdzie wesele
A z weselem bimber, o którym myślisz w kościele
Wy lubicie się wyklócać z duchem świętym
Ziomo leży tu jak trup, bo się buchem zmęczył
Bóg dzwoni, robię mute...

Mówisz babie to codziennie
Mówisz, skarbie nie zależy to ode mnie
Nie, nie, nie, nie
Keep it one hundred, ziomek leje setkę
Lej, lej, lej, lej
Wynalazca wódki niech się smaży w piekle
Właśnie tam jest twoje miejsce
Mówisz babie to codziennie
Mówisz, skarbie nie zależy to ode mnie
Nie, nie, nie, nie
Keep it one hundred, ziomek leje setkę
Lej, lej, lej, lej
Wynalazca wódki niech się smaży w piekle
Właśnie tam jest twoje miejsce